

# DZIENNIK WILNEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 2—4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 9 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

Według informacji otrzymanych przez nas w chwili ostatniej sytuacja wojsk polskich należących na froncie wileńskim, przedstawia się najzupełniej pomyślnie.

## Wilnianie!

Nadchodzi dzień święta narodowego, na całej ziemi polskiej, jak długa i szeroka, zawsze uroczyste obchodzonego.

Dzień 3 maja, to pamiątka historyczna, świadcząca o wielkim duchu narodu polskiego, który pierwszy wschód słońca światu, rzucił hasło reform, przepojonych miłością ludzi, idea równości, sprawiedliwości dla wszystkich.

Gdyby nie kataklizm dziejowy, Polska zajęłaby przodujące stanowisko i byłaby, wzorem dla wszystkich państw.

W roku minionym, pomimo wielkich trudności z powodu okupacji niemieckiej, Wilno umiało wypromieścić na zewnątrz głębi swych uczuć, złożyło hołd Konstytucji 3 maja, powagą i czarem święta narodowego w podziw Niemców wprawia.

Dziś po latach tak długiej strasznej niewoli, oddychamy z głębi pierś powietrzem polskim, mamy w Wilnie dzielną armję polską i mielibyśmy zapomnieć o święcie narodowym dla tego, że wypędzony wrog znów wyciąga szpony po nasze miasto?

Przenigdy! Niech huczą armaty naszych dzielnych obrońców, ufajmy zupełnie naszym bohaterom, tykożrotnie w oguin za sprawę ojczyzny zahartowanym — a sami udekorujmy miasto tak pięknie, jak nas tylko stać na to. Niech z każdego okna czy balkonu powiewa chorągiewka narodowa, wypływa dywan, czy gałąź świerkowa. Zróbmy co możemy, by miastu nadać wygląd świąteczny.

Podczas uroczystego nabożeństwa w Katedrze, u stóp ołtarza złożymy nasze dusze i serca z wiarą, że Bóg nas nie opuści i żeśle błogosławieństwo walczącej armji polskiej.

W Wilnie w dniu święta narodowego, w takich jak dziś okolicznościach, nie możemy urządzić obchodu uroczystego do jakiego przygotowują się inne miasta i miasteczka polskie, ale udekorować miasto i urządzić uroczyste nabożeństwo musimy, bo Wilno, jedno ze stolic polskich, o 3 cim maju o Konstytucji 1719 roku zapomnieć nie może.

## Dwa miesiące pracy Sejmu warszawskiego.

Dwa miesiące minęło od chwili, gdy pierwszy Sejm porozbiorowy Rzeczypospolitej rozpoczął swoje obrady. W ciągu tego czasu Sejm konstytucyjny, podzielony na komisje, uregulował na mocy tymczasowej ustawy wzajemny stosunek najwyższych władz Rzeczypospolitej, uchwalił ustawę o poborze wojskowym, uznał potrzebę walki z bolszewizmem, zatwierdzając wprowadzenie stanu wyjątkowego, uchwalił sojusz i konwencję wojskową z Ententą, uchwalił ustawy o przymusowej pożyczce państwowej i ostopowaniu banknotów, o pożyczce zagranicznej, o przymusowym wydzierżawieniu ziemi, leżącej odłogiem i szereg innych ustaw mniejszej doniosłości.

Można już na podstawie tej dwumiesięcznej pracy pokusić się o charakterystykę działalności Sejmu.

Robimy to tem chętniej, że wyrażaliśmy od początku wiarę w jego dojrzałość obywatelską i patriotyzm, nie przerażając się większością w nim ludową — i nie zawiedliśmy się. Jeżeli zwłaszcza zważymy, że ogromna większość ludowa Sejmu była nieobeznaną z techniką pracy parlamentarnej, i że musiała się z tą pracą dopiero zapoznawać, jeżeli zważymy, że każdy klub poselski musiał zużyć dużo czasu i energii, aby się wewnętrznie skonsolidować, to musimy przyznać, że Sejm złożył niewątpliwie dowody zdolności do twórczej pozytywnej pracy parlamentarnej.

Rzecz charakterystyczna. Sejm niema stałej większości, wszystkie jednak sprawy ogólnonarodowego znaczenia mogą w Sejmie zawsze liczyć jeżeli nie na jednogłośnie to w każdym razie na poważną większość. Oto np. na 11-tym posiedzeniu Sejmu uchwalono jednogłośnie armję. Nawet skrajna lewica sejmowa, reprezentowana przez P.P.S., pomimo taktycznej opozycji zerwała z doktryną i stanęła w głosowaniu na gruncie państwowości polskiej. To samo zrozumienie sytuacji międzynarodowej Polski i jej istotnego interesu kazało Sejmowi uchwalić sojusz i konwencję wojskową z Ententą. Debaty bolszewicka i poparcie rządu w jego zarządzeniach antykomunistycznych stwierdziły, że olbrzymia większość Sejmu jest jednogłośnie, co do konieczności bezwzględnej walki ze zbrodniczą antynarodową i antydemokratyczną akcją komunistów.

A ostatnie przed świętami plenarne posiedzenie Sejmu, które wywoływało tyle obaw, wskutek pogłoszek o możliwości utworzenia większości sejmowej pod batutą socjalistów, zakończyło się pomyślnie. W komisji rolnej umiano znaleźć wyjście kompromisowe. Ponadto zaś zapadły na tym posiedzeniu dwie uchwały jednogłośnie. Sprawa Gdańska i Cieszyńskiego jest więc sprawą całego narodu polskiego, wszystkich jego stronnictw. Uchwałami swemi Sejm stwierdził ponownie, że pomimo waśni partyjnych i różnic taktycznych, ożywiony jest cały uczuciem patriotyzmu. Doświadczenie historyczne i instynkt narodowy działają w Sejmie prawie bezwiednie.

Stwierdziwszy bez zastrzeżeń ten patriotyczny charakter naszego Sejmu nie możemy nie zwrócić uwagi

na pewne objawy, które mogą tamować planową budowę państwa. W braku dostatecznej ustawodawczej inicjatywy ze strony rządu, inicjatywa ciała poselskiego rozrasta się do rozmiarów stosunkowo wielkich. I nie byłoby w tem nic złego, gdyby nie okoliczność, że ta inicjatywa za mało uwzględnia pierwszorzędne potrzeby budującej się państwowości polskiej, a natomiast zbyt często wysuwa wnioski podrzędne znaczenia państwowego. Odnosiło się wrażenie chwilami, że posłowie stanęli do wysycigu o inicjatywę ustawodawczą w różnych sprawach, i że w tych wysycigach moment agitacyjno-wieczowy, obliczony na efekt wśród posłów ludowych i szerokich mas wyborców, najbardziej dopinguje wnioskodawców.

Wskutek tego Sejm musi załatwiać wnioski trzecio i pięćdziesiątego znaczenia dla państwa a sprawy pierwszorzędnej wagi leżą odłogiem. Mamy nadzieję, że po dwumiesięcznym doświadczeniu posłowie zrozumieją, jakim niebezpieczeństwem grozi państwu taka metoda pracy i nie dopuszczą nadal, przez uchwalenie nagłośni dla wniosków podrzędnych, do zamulenia Sejmu.

Sejm rozjechał się na wypoczynek świąteczny. Za dni kilka będziemy obchodzili święto Zmartwychwstania Pańskiego. Jak szeroka i długa Polska, zagrzmi pieśń: «Wesoły nam dziś dzień nastał». I zaiste weselić się możemy podwójnie, bo oto zmartwychwstała myśl państwowa polska, ucieleśniona w uchwałach Sejmu. Zgryzoty wewnętrzne i tarcia, różnica zdań i metod działania, wszystko to są rzeczy nieuniknione w działalności ludzkiej. Ale nie zapominajmy, że Sejm jednogłośnie wskazał drogi, którymi iść winna Polska na międzynarodowych gościach świata, że jednogłośnie uznał potrzebę Polski potężnej i silnej opartej o morze, że jednogłośnie uznał potrzebę silnej, armji narodowej.

Linja historyczna Polski kreślona przez Sejm, niema załamień, jeżeli na nią patrzeć w pewnej perspektywie. Jest ona z jednej strony konsekwencją naszej całej przeszłości, a z drugiej — prostem przedłużeniem pomyślnie się dla nas układającego, ogólnego biegu wypadków światowych. Pewne jej zboczenia są widoczne i wyolbrzymione tylko przez mikroskop dnia dzisiejszego.

Józef Chaciński.

## Myśli majowe.

### Królowa Korony Polskiej!

W całej Polsce istnieje zwyczaj dodawania przy Litanji do Matki Boskiej wezwania «Królowo Korony Polskiej». Bierze on swój początek od owej chwili, kiedy w 1656 roku dnia 1-go kwietnia w katedrze lwowskiej król Jan Kazimierz podczas uroczystego nabożeństwa, odprawianego przez mnusza Piotra Widońskiego, oddał siebie, kraj i naród cały w szczególniejszą opiekę Najświętszej Bogarodajcy.

Uroczyście wobec nieba i własnej ziemi król zaprzysiął: «Wielka Bogu-Człowieka Matko i Panno Najświętsza! Ja Jan Kazimierz Ciebie za Patronkę i państw moich królową obieram...

W kilka dni potem na nabożeństwie u Jezuitów we Lwowie — nuncjusz trzykrotnie powtórzył na końcu Litanji wezwanie «Królowo Korony Polskiej». Wszyscy obecni jednem sercem i jednym głosem zawołali: «omdl się za nami». Od tego czasu zwyczaj ten wszedł w użycie powszechne w całej Polsce.

A tym którzy się z tego gorszą i widzą w tem politykę tylko, nie zaś głos serca ludu polskiego, dodamy, że Pius X Papież, przyjmując 5 maja 1904 roku pielgrzymów polskich z 8 biskupami na czele w te do nich odezwał się słowa: «Zaiste gdy myśli naszą ku Ojczyźnie waszej zwracamy słodkiej doznajemy pociechy z przeświadczenia o gorącej żarliwości z jaką ojcowie wasi starali się okazać w szczególny sposób cześć Matce Boskiej, zowiąc ją przepięknem Imieniem, Królowej Korony Polskiej». Słowa te poprzedziły arcybiskupa Lwowskiego J. B. Bilczewskiego starać się o ustanowienie osobnego nabożeństwa ku czci Najświętszej Marji Panny Królowej Korony Polskiej co też uzyskał 25-go listopada 1908 r. Święto to dla kategorii Lwowskiej, gdzie po raz pierwszy rozległo się to wezwanie wyznaczono na pierwszą niedzielę maja.

### Rycerz chrześcijański.

Zasłynął u nas w Polsce w XVII wieku, jako dzielny rycerz, podskarbi nadworny koronny i pułkownik królewski Michał-Florjan Rzewuski, który bohaterkie męstwo przy obronie Ojczyzny ślączył pięknym węzłem z prawdziwą wiarą i pobożnością.

Walczyl ten żołnierz chrześcijański ze Szwedami, Turkami, Tatarami po wielokroć razy. Pod Chocimem, Zasławiem, Żórawiem Rzewuski gromił wrogów króla i ziemi polskiej, a wszędzie stawiał czoło niebezpieczeństwu po rozmowie z Bogiem! Trafnie Rzewuskiego określił żołnierz z pod jego chorągwi — Kurzyłamski, mówiąc, iż pułkownik Michał dopiero z Bogiem naradziwszy się czynił to, co do walecznego rycerza należało. Inny znomy współczesny Rzewuskiemu Antoni Studziński przytacza nie mniej ciekawe zeznanie chana tatarskiego Waugereja, który przyznawał naszemu bohaterowi nieustraszone męstwo. Gdy opowiadał stoczone z nim potyczki, dodawał: «Z jednym tylko Rzewuskim nie miałem szczęścia, albowiem siedemnaście razy z nim się potykając, zawsze z klęską pierzchać musiałem. Ale wiem, co tego za przyczyna, bo ja trzy razy tylko na dzień się modłę, Rzewuski zaś dziewięć razy na dzień się modli.

## Zołnierz polski

(Garść faktów z dni ostatnich).

Wśród huraganowego ognia, szalejącego w Wilnie w dniach oswabdzania miasta od hord bolszewickich, padł na ślony Wielkiemłody żołnierz, śmiertelnie ranny.

Towarzysze, krwią broczącego, złożyli na noszach. Ranny ocknął się na chwilę.

— Gdzie mnie niesiecie? — zapytał.

— Do szpitala.

Mały orszak postąpił parę kroków. Ranny przyknał oczy, lecz po chwili poruszył się niespokojnie.



— Nie trzeba...

Towarzysze niezdeterminowani spojrzeli na siebie.

— Nie trzeba — powtórzył rano — ja zaraz umrę.

Żołnierze postawili nosze, nie wiedząc, co czynić! Rano popatrzał na nich szeroko otwartymi, wpadłymi głęboko oczyma.

— Za... nieście maie... szepnął — do Ostrejbramy... Chcę tam... umrzeć... chcę... na nią popatrzeć...

Towarzysze bronili zawrócili ostrożnie. Za chwilę mały orszak stanął w wąskiej uliczce. Okno ołtarza nad Ostrą Bramą zamknięte. O, gdyby z hukiem granatów i świstem szrapneli nie tak błyskawicznie spadło na miasto alleluja wyzwolenia, gdyby wiadano, że to polski żołnierz idzie Litwie na ratunek — zostawiono by je otwarte na te dwa dni i dwie nocel.

Okno zamknięte, lecz łagodne oblicze Matki Bożej w złocistej aureoli jaśnieje i poprzez kratę niewielkich szyb.

Umiarający snów otworzył oczy, patrzył długo, jego zbladłe wargi szeptały ciche słowa, wreszcie jedną, ocalałą ręką uniósł trochę w górę.

— Nie oddajcie teraz Wilna! — rzekł z serdeczną, gorącą prośbą. I skonał.

Przed gmachem komendantury ścisł. Z obu stron wejścia tłoczą się znane Wilna od lat pięciu «ogonki» petentów. Przy drzwiach trzyma wartę młody Mazur, patrząc obojętnie na żydów, szwargoczących żargonem lub pełnym gardłowych szeptów, rosyjskich.

Jakiś żydek, w imię gorąco wyznawanych przez rasę swoją zasad: gdzie przeskonąć nie możesz tam podleść — wsuwa żołnierzowi dyskretnie w rękę różową dziesięciornikową.

— Cego?

— Nu, może maie pan puści?

Żołnierz spokojnym ruchem odsuwa rękę żydka.

— Nie trza, nie puszcę.

— Nu, jakto nie trzeba? Czemu nie trzeba? Ja daję całe dziesięć rubli!

— Kiej mówię że nie potrza, to nie potrza — i już!

Jakaś żydówka przychodzi w pomoc swemu współwyznawcy.

— Dlaczego to pieniądze nie trzeba? Na taki drogi czas... Czy pan ma tak dużo pieniędzy?..

— Ile mam to mam. Nie wasza rzecz.

— Za tyle carskie ruble można papierosy kupić...

— Ja ta nie potrzebuje. Jeść mam co i ubranie mam i kwatere mam. A od kuli mogę i jutro zginąć. Co se ta będę krześcijańskie sumienie brudził?

Para izraelitów jest bardzo zdziwiona. Jak można nie brać pieniędzy, gdy dają, a władza nie widzi? Nu, Niemcy wszystkie brali i piechotny i pułkownik i intendent. Może nawet sam Hindenburg brał? A ruskie, ajaj! A tu, taki prosty człowiek...

Zydek nie daje jednak za wygraną i wciska żołnierzowi pieniądze przemocą.

— Nu, proszę brać, papierosy takie drogie...

Mazur niecierpliwie odsuwa żydka.

— Nie zawracaj głowy kiej mówię, bo...

I wyciągnąwszy z kieszeni pudełko niemieckich papierosów, śmiejąc się, daje jednego żydowi.

— Na, bierz, kiej ci drogie.

Pani domu zaparza lichą cherbata z suszonego poziołnika. Na stole, ceratą nakrytym, trochę krup żytnich z obiadem i talerz oładków z przemarzłych kartofli, o których często mówi dzieciom.

— To nie że przemarzłe, za to słodkie.

Przytem od czasu do czasu rusza niespokojne spojrzenia na swego pierworodnego, Janka, który z rękoma w kieszeniach mierzy pokój dniami krokami.

— Ctery kossule, a skarpetek ile? — zapytuje nagle Janek, przystając.

— Pięć par. Ach Janku, Janku — wdycha matka ze łzami w oczach.

— Ji, z mamą! To trudno moja mamó. Niech sobie mama nareszcie wytłomaczy. Idę i już. Byłem u komendanta, załatwione.

Matce lzy jak groch sypią się po wymierzonych pracą nad siły i niedostatkiem ostatnich lat policzkach.

— Et, niecierpliwi się Janek — gdyby wszystkie matki były jak mama i gdyby się synowie ich łzami rozczuli, nie byłoby armji polskiej i może jęszelibyśmy drugie sto lat w niewoli.

Pani domu ociera szybko lzy chusteczką.

— Kiedy idziesz?

— Jutro. Ojciec to co innego. Powiedziałem. Zapytał: «A szkoła?» odrzekłem: «Po wojnie zdam maturę i pójdę na politechnikę. Ojciec nic nie rzekł tylko kiwnął głową i sprawa załatwiona.

— Dokąd się zapisałeś?

— Do artylerji.

Janek ma z matematyki, geometrii i chemji same piątki, a przytem rysuje z prawdziwym talentem a karykatury własne z bajecznym humorem.

Widząc jednak smutne wciąż oczy matki, uważa za stosowne usprawiedliwiać się jeszcze.

— To trudno mamó. Gdy się tam nasi biją, to maie tak ciągnie, tak podrywa że wytrzymać w domu nie sposób; I wstyd.

Matce przypomina się w tej chwili manifestacja narodowa z 20 Października ubiegłego roku, gdy ze strony Niemców posypały się na placu Katedralnym straty na tłum, młodzież i dzieci. Pamięta jak Janek, tylko co po zapaleniu płuc, płakał, nalyzawszy o ranach i bitych kolegach.

— Strzelali, strzelali, poranili — a maie tam nie było!

— Mamie — ciągnął dalej — to przed oczami tylko trupy i rany. A trzeba mamie wiedzieć że, w ogóle bardzo mały procent żołnierzy ginie.

— Stwierdza to statysta. A gdyby, wypadkiem... to ilu mama ma, prócz maie, synów?

I wskazuje na gromadkę jasnowłosych chłopaków otaczających stół.

— Iu... i cóż ztąd?

— Adolfek będzie uczoneym, Ignas inżynierem. Julek księdzem a Stas gospodarzem.

Trzech się ożeni i mama będzie miała piętnaścioro wauków. Zresztą mam takie przecznice czyli psi węch, że wróce zdrowy i cały. No, mamusiu, proszę się już nie martwić — kończy, całując matkę w rękę — i zapakować mi wszystko. Niech mama czasem mydła nie zapomni.

Nazajutrz rano wychodzi Janek z domu i wraca po obiedzie na chwilę w swem zwykłym ubraniu, ale już z karabinem, który wzbudza podziw i zazdrość malców. Obstępują brata, dotykają broni palcami.

A na trzeci dzień zjawia się Janek już w pełnem umundurowaniu, w szarym szyneli i czapce z orłem, z ładownicą i plecakiem. Oczy błyszczą mu radością.

— Wie mama? Z naszej klasy poszło już dziesięciu: Tadek, Kazio, Antek, Jósef, Mikorski, Stankiewicz, Rymza i dwóch jeszcze, nie pamiętam nazwisk.

— Janku mój Janku — szepcze ścisłając go matka, która nic innego w tej chwili wymówić nie jest w stanie.

— Ja się jeszcze nie przyszedłem żegnać, mamusiu, tylko teraz już zostaję w koszarach. Będę przychodził w odwiedziny póki nie pójdziemy na front. O, mamusiu, jaki ja rad!

Taki jest żołnierz polski. Służba Bogu i Ojczyźnie. Prawa, uczciwa, dobrowolna służba. Nie dla przyszytych zaszczytów, nie dla karjery, która pierwsza lepszą zabłąkana kula zniweczyć może.

Idzie, bo gdy tamci się biją, on

nie może wytrzymać w domu, tak go ciągnie... i wstyd zostać... i taki radło i nie będzie przekupstwem krześcijańskiego sumienia brudził i — chce ona nią jeszcze popatrzeć w przedśionku śmierci.

To nie arkuszami wypłacane kierenki, to nie przyszłe jeneralskie szlify pędzą go na zagrożone kresy. To coś więcej. To to, czego kupić nie można, czem handlować nie można, co przez wieki, od piechura do hetmana mężną pierś polską prowadzi na odsiecz Wiednia, pod Zbaraż i lody Beresyny.

To idzie duch, duch polski, pracujących duch.

Z takim talizmanem w sercu żołnierz polski teraz na czterech frontach zwycięża.

I zwycięży.

A Polska za jego sprawą żyć i istnieć będzie.

O. Piława.

## Ze świata.

### Biskupi w rękach bolszewików.

«Reishsposta donosi z Budapesztu, że prymas kraju, kardynał ks. arcybiskup Gracu, dr. Czernoch, którego majątek uległ konfiskacie, został internowany i pozostaje pod ścisłą kontrolą. Podobny los spotkał biskupa ze Stuhlweissenbarga, d-ra Prochaska, oraz biskupów d-ra Rotha i Felsera. Najopłakaniejszy los spotkał biskupa ze Steinsange, hr. Jana Mikecza, którego wtrącono do więzienia zbiorowego i umieszczono w niedziej celi wraz z dospolitemi zbrodniarzami.

### Spisek bolszewicki w Finlandji.

W Wyborgu wykryto wielki spisek bolszewicki. Uwięziono 800 in przywódców. Także w Helsyngforsie wykryto spisek bolszewicki. Spiskowcy zamierzali wysadzić w powietrze wszystkie gmachy wojskowe, mosty i składy amunicji pod koniec kwietnia, zwłaszcza w chwili, gdy miała się rozpocząć akcja bolszewików przeciw Finlandji.

### Chaos w Budapeszcie.

Pisma stwierdzają, że rząd bolszewicki w Budapeszcie stracił zupełnie panowanie nad masami i jest bezradny. Rozmaite indywidua wzbogaciły się w sposób niesłychany. Rząd nie ma żadnego doradcy finansowego, a tak zwani posłowie czekają bezskutecznie na instrukcje. — Nikt nie daje im żadnej odpowiedzi, nikt też nie odpowiada władzom na prownicji, które też stają się coraz bardziej samodzielnymi i nie oglądają się na Budapeszt.

Masy nie są zadowolone z dotychczasowych rozporządzeń rządu i domagają się jego ustąpienia i ustanowienia «Komitetu dobra publicznego». Po nocnych hulankach odbywają się teraz plądrowania domów.

## KRONIKA

### MASOUBAZEVA

Dziś: Zygmunt.

Jutra: Znalezione św. Krzyża.

Pejutrze: Moniki wd.

Wschód słońca — o g. 4 m. 19

Zachód słońca — o g. 7 m. 34

### Z WILNA.

— **Komitet Edukacyjny** za wiadania wszystkie szkoły polskie, że 3 maja w dniu Święta Narodowego lekcye się zawieszają; przy tem jest do życzenia, by młodzież, w wieku starszym była na nabożeństwie o 10 w katedralnym kościele i żeby w szkołach ludowych odbyły się wieczorem pogadanki dla rodziców i dzieci na temat o konstytucji naszej 3 maja.

— **Szkoły p. A. Czarnowskiej** rozpoczną działalność swą 5 maja w zwykłych godzinach.

— **Posłowie sejmowi w Wilnie.** Dziś przyjechał do Wilna poseł na sejm w Warszawie p. Witold Stanisłowski (stoi w hotelu Bristol). Oczekiwaany jest przyjazd kilku innych posłów, którzy śpieszą do Wilna na dzień 3 maja. Oczekiwaany jest również przyjazd księdza arcybiskupa Teodorowicza.

— **Żywność w najbliższych dniach** będzie przeprowadzony podział produktów pomiędzy całą ludnością miejską podług następujących norm, na każdą osobę rodziny na miesiąc:

Mąki pszennej 12 funt.

Słoniny . . . 1 "

Cukru . . . 2 "

Soli . . . 1 "

Nafty 3 funty na rodzinę.

Urządzący, pozostający na polskiej służbie państwowej, prócz zwykłych norm dla rodziny, otrzymają podwójną normę dla siebie osobście.

— **Drużyny harcerskie** zapraszają Druhów Skautów wojskowych w dniu 3 maja na g. 3<sup>1/2</sup> do ogrodu Botanicznego. (Uprasza się o wzięcie urlopu na cały wieczór).

Czuwaj!

### OFIARY

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego“:

Na Wojsko Polskie.

Ks. Dyałowski 1000 rb. (dankie).

Bezimiennie 85 rb. (srebrem).

Szczepanowa Bolcewiczowa 500 rub. (carskiemi).

Na głodnych.

Ku uczczeniu w dniu Imienia niezapomnianej śp. żony i matki Z. Domański z dziećmi 50

Szczepanowa Bolcewiczowa 500 rubli (carskiemi).

Na zebraniu rolników Ziemi Wileńskiej dn. 27-IV 19 r. złożono na ręce przewodniczącego, p. Bolesława Malinowskiego, 748 r. 70 k. (z tych 427 r. 50 k. carskiemi, 300 r. kierenki, 11 r. 20 k. mareczkami pocztowymi, 7 r. 50 k. ostami 5 mk. niemieckie).

## OGŁOSZENIA.

### Do wynajęcia pokój

z elektrycznością i Portowa № 23 miesz. 23. 4221

### Przypolskiej rodzinie

do wynajęcia 2 pokoje. Dobroczytny zauł. № 2A. miesz. 14. Od 3—6 po poł. 4222

### Do sprzedania 2 magle,

egz. 30 lat w jednym miejscu i mały stary fortepjan. Jagiellońska (Zandarmski) 3/5 miesz. 53. Godlewska. 4242

### Koza mleczna

do sprzedania. Wileńska 23—II. 4219

Wyko-ywam gruntowną reparację i strojenie kościelnych organów, fiakarmonji i fortepjanów sumiennie, umiejętnie i tanio.

**MICHAŁ STANKIEWICZ,** 4223

Wilno, ul. Kalwaryjska 12. Posiadam najlepsze świadectwa.

Nowootworzony skład

**szkła aptecznego**

kupuje fiaski apteczne. Po wskazówce zwracać się do apteki Ostrobramskiej. Ulica Ostrobramska d. № 25. 4223

Zgubiono d. 1 maja rano 2 paszporty niemieckie na imię Aliny i Krystynn Sokolowskich. Znalazca proszony jest o oddiesienie za wynagrodzeniem na N. Świat do apteki Sokolowskiego. 4220